

Jonick Judea symulująca

STEFAN JONICZ.

JUDEA
SYMULUJĄCA



Poznań: M. Niemierkiewicz
L. Fiszer i J. I. Majewski
Warszawa: E. Wende i Sp., Łódź: L. Fiszer,
Lwów: H. Altenberg, G Seyfarth, E Wende i Sp.

17.352
1.40
8.75

Egz. archiwalny TBL

STEFAN JONICZ.

—

JUDEA SYMULUJĄCA



INSTITUT
BADAŃ HISTORYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

Poznań: M. Niemierkiewicz

==== L. Fiszer i J. I. Majewski ====

Warszawa: E. Wende i Sp., Łódź: L. Fiszer,

Lwów: H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Sp.

<http://rcin.org.pl>



22087

I.

W życiu narodów zdarzają się często zjawiska dobrowolnego wynarodowienia. Pewne jednostki przejmują się kulturą narodu innego, nieraz wrogiego, i wnikają całkowicie w organizm przybranej narodowości. W Polsce spotykamy Polaków znacznych i dzielnych o nazwiskach niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich, węgierskich, ruskich i in. Siła przyciągania naszej kultury nie zanikła, choć w 19 wieku nie mieliśmy własnego państwa. Za czasów niepodległości nie prowadziliśmy nigdy polityki wynarodowiającej, a w czasach niewoli odjęta nam była wszelka władza państwowa — a mimo to zdobywaliśmy wśród innych narodów poszczególnych wielbicieli, którzy porzucali narodowość własną a stawali się Polakami. Wystarczy przytoczyć kilka nazwisk: Tetmajer, Kremser, Struve, Delaveaux, Tabeau, Browsford, Battaglia, Orsetti, Mossoy, Merunowicz itd.

Zdawałoby się, że to są objawy wprawdzie rzadkie, lecz zupełnie jasne i zrozumiałe. To też owe obce narody, aczkolwiek może ubolewają nad stratą tyłu ludzi na rzecz Polski, nie zasypują nas wyrzutami za te fakty i nie żądają od nas żadnych odszkodowań materialnych czy moralnych.

Inaczej się jednak ma sprawa z Żydami. Istnieją wśród Żydów t. zw. asymilatorzy, którzy się niby spolonizowali i uważają się za Polaków moźjeszowego wyznania. Zachowują oni religję moźjeszową i pozuwają się do religijnej solidarności z resztą Żydów, lecz narodowo uważają się za Polaków i polską kulturę uznają niby za swoją.

Nie można drugiemu człowiekowi zaglądnąć do sumienia, więc też i owym Polakom mojżeszowego wyznania nie będziemy roztrząsać sumień, ani nie będziemy mierzyć ich polskiej temperatury narodowej. Zwrócimy tylko uwagę na kilka znamiennych okoliczności.

Kiedy asymilacja t. j. wynarodowienie dobrowolne wspomnianych Niemców, Francuzów, Węgrów itd. odbyła się w cichości, bez rozgłosu, bez reklamy, — to o asymilacji żydowskiej trąbi się raz mocniej, raz słabiej, lecz nieustannie. Kiedy Niemcy, Francuzi, Anglicy i in. nigdy nie zgłaszają pretensyj do naszej wdzięczności za owych spolonizowanych obco krajowców, — to Żydzi skrupulatnie prowadzą statystykę wszelkich zasług i dobrodziejstw świadczonych jakoby Polsce przez t. zw. Polaków mojżeszowego wyznania, i często wyliczają to, co my im... zawdzięczamy. I kiedy w tym zakresie nie jesteśmy nic winni całemu światu, to Żydom mamy niby do spłacenia wielki dług wdzięczności za tych wszystkich Żydów, którzy się przyznawali do polskości szczerze czy obłudnie — I tak asymilacja żydowska stała się przedmiotem kupna i sprzedaży, za który musi się odpowiednio płacić.

Nie chodzi tu jednak o dług, czy o wysokość zapłaty, lecz o sam przedmiot, t. zn. o zagadnienie asymilacji. Samorzutnie bowiem nasuwa się nam takie pytanie: czy asymilacja żydowska jest procesem przemiany duchowej, uczuciowej, czy też jest operacją handlowo-polityczną? Czy Żydzi stają się Polakami z miłości do nas i do Polski, czy też udają tylko Polaków, by sobie ułatwić działalność wśród nas? I nie o jedynostki pytamy, lecz o te niby szerokie rzesze żydowskie, które podobno palają żądzą asymilacji.

Otóż rozumiemy, że Żydzi nie asymilują się gro-

madami, że asymilacja żydowska jest najtrudniejszą do przeprowadzenia (wprost niemożliwą!), że zatem nadzieje żywione co do tego przez niektóre koła naszego społeczeństwa są zabójczymi z l u d z e n i a m i, które osłabiają nas w walce z potężnym a wrogim żywiołem żydowskim. Jeżeli nawet niektóre jednostki żydowskie porzucają żydostwo, to przecież nie wyzbywają się ani krwi semickiej, ani religji mojżeszowej, która jest od nas bardziej oddalona, niż n. p. protestantyzm. Nie stają się zatem owe jednostki Polakami z ducha (inna religja), ani Polakami z krwi i kości (inna rasa), lecz łączą się z nami tylko węzłami uczuć, a te nie zawsze są mocne, — owszem zmieniają się często. — Jednostki te jednak nie mają żadnego prawa żądać od nas przywilejów dla siebie, czy też dla żydostwa, z którego wyszły. Szanujemy bowiem jednostkowych Niemców uczciwych, lecz walczyć musimy z narodem niemieckim, — podobnie szanujemy poszczególnych Żydów, choć podjąć musimy narzuconą nam walkę z żydostwem. A jeszcze ciągle się odzywają rozgoryczone i nadąsane głosy żydowskie o tem, że my nie przebaczymy Żydom wrogiemu i nienawistnego postępowania, że ich nie rozgrzeszamy z popełnionych względem nas grzechów, chociaż asymilatorzy wyświadczyli nam tyle a tyle dobrodziejstw!

Dziwne to dąsy. Wybaczmy Niemcom wszystkie zbrodnie dokonywane na nas od czasów Gerona aż do Hōrsinga, boć przecież Niemcy dali nam tylu dzielnych, spolonizowanych ludzi! Kochajmy Żydów, dajmy się przez nich wyzyskiwać, oszukiwać, niszczyć, spotwarzać i zwalczać, bo oni nam dostarczyli kilku wiernych asymilatorów...

Na te dąsy oświadczamy Żydom otwarcie, że nie

mamy im do splacenia żadnego długu wdzięczności obowiązkowej. — co więcej, że nie my jesteśmy ich dłużnikami, lecz raczej oni naszymi, ponieważ oni od nas doznali dobrodziejstw, a nie my od nich. Jeżeli zatem po kupiecku (metoda żydowską!) będziemy rozliczać sprawy żydowsko-asymilatorskie, to Polacy wyjdą z tego rozliczenia z nieobciążoną hypoteką.

II.

Gawędy o asymilacji rozpowszechniane bywają przez Żydów wtedy, gdy się komplikują ich interesy polityczne i ekonomiczne w kraju lub zagranicą. Wtedy Żydzi odgrzewają wypróbowanym sposobem stare zagadnienie o asymilacji. Ten fakt dowodzi niezbicie, że „asymilacja“ jest dla Żydów środkiem podstępnej walki z naszym społeczeństwem. Istotnie napotykamy wielu asymilatorów, z których przybrana lupina polskości opadła bardzo łatwo pod podmuchem zwycięstw niemieckich i powodzeń bolszewickich. Żydzi z oportunistu tylko udają Polaków i z oportunistu budzą w naszym społeczeństwie nadzieje, że asymilacja Żydów jest rzeczą możliwą. Pożytecznie to bowiem jest dla Żydów, gdy Polacy bawią się i usypiają złudzeniami i to jeszcze takimi złudzeniami, za które można żądać od Polaków wdzięczności...

Budziliśmy się kilkakrotnie z tych złudzeń, lecz jeszcześmy się całkowicie nie obudzili. Oby przebudzenie nie nastąpiło za późno!

Bajką jest, że Żydzi nie są solidarni, bajką jest, że Żydzi dzielą się na asymilatorów i na żydowskich nacjonalistów, bajką jest, że Żydzi różnią się w swoich naczelnych celach politycznych i ekonomicznych.

Różnice między Żydami zaznaczają się tylko w taktyce, a nie w dążeniach i celach istotnych. Supremacja żydostwa ponad innymi narodami, supremacja przede wszystkim ekonomiczna — a o ile się da, to i polityczna — oto główny cel i główne przykazanie Żydów całego świata. Drogi do tego prowadzą różne — i Żydzi idąc po nich, temi tylko drogami się różnią między sobą.

Międzynarodowi milionerzy żydowscy, mistrze i bracia łóż masonskich, ministrowie, generałowie armji, uczeni, potentaci prasowi, przewodzący różnych socjalizmów, komisarze i kaci bolszewicy, chorążowie rozwydrzonych nacjonalizmów, spokojni patrioci przybranych ojczyzn, sjonisci wszechświatowi, ludowcy żydowscy, neutraliści, doradcy i sekretarze ministrów itd. — oto potężna armja walcząca o kraj wybrany dla narodu wybranego. Tą armją porusza jedna myśl, jedna władza, jedna idea, choć w różnych stronach świata, po różnych drogach i w różny sposób.

Wiadomo, że operacje wielkich armij nie są dla wszystkich widoczne i zrozumiałe. Dziwne się n. p. wydaje cofanie jednych oddziałów, gdy atakują inne. Nieraz się symuluje ucieczkę, by wroga rozzuchwalić, ośmielić i wywabić, to znowu przeprowadza się fałszywy atak, by wroga oszukać, zmylić, i czujność jego odwrócić od tych terenów, które będą polem właściwej walki. Do wroga wysyła się własnych szpiegów na zwiady, albo też kupuje się za pieniądze zdrajców z pośród zwalczanego narodu. Podsyca się także i podnieca ruchy opozycyjne, wywrotowe u wroga i wprowadza się rozdarcie i rozdziwienie w jego opinie publiczną.

W Polsce widzimy wszystkie objawy takiej wiel-

kiej bitwy. Szczegóły są tylko pozornie sprzeczne. Całość bowiem zebrana z tych szczegółów daje jednolity obraz zaciętej ofensywy prowadzonej przez Żydów przeciwko nam.

Żydowski bolszewizm zarzuca nam imperjalizm nacjonalistyczny, żydowski socjalizm (zabarwiony międzynarodówką) zarzuca nam reakcyjność burżuazyjną, pseudo-asymilatorzy rozdzierają szaty (z oburzenia) nad naszą czarną, niedelikatną niewdzięcznością, Żydzi angielscy nazywają nas żebrakami, Żydzi francuscy przypisują nam ludożercze skłonności pogromowe i żądają krucjaty międzynarodowej przeciwko nam, Żydzi amerykańscy przesyłają miliardowe zapomogi Żydom w Polsce i organizują na nas komisje śledcze, Żydzi kapitaliści bojkotują i niszczą skarb państwa, a za granicą podkopują nasz kredyt finansowy i moralny, Żydzi literaci i dziennikarze oblewają nas potokami oszczerstw i kłamstw itd. itd.

A u nas w kraju? U nas organizują strajki kolejarzy, drukarzy, metalowców, robotników rolnych, organizują strajki lokalne, generalne, aprowizacyjne, manifestacyjne, — urabiają dla bolszewików i Niemców opinię przychylną, wmawiają bajki o imperjaliźmie polskim w kółka robotnicze i ludowe, straszą je groźbą reakcji, korzystają z zarożumiałego niewyrobinienia politycznego przywódców lewicowych i poruszają nimi jak pionkami na szachownicy wojny polsko-żydowskiej, szczepią w szerokich masach surowicę ochronną przeciw rdzennie polskim prądom i stronnictwom narodowym, przezywają, szkalują, wygrażają się bezczelnie i butnie, albo nasyłają ludzi układnych, grzesznych, asymilatorskich... Tu pozornie atakują, tam się niby cofają, albo się nawet ochotnie poddają. Tu są

socjalistami, tam demokratami polskimi, ówdzie polskimi nacjonalistami. Tu zdradzają i porzucają jakoby własne żydostwo, tam przysięgają nam wierność dozgonną i wieczną, ówdzie wzywają na nas wszystkich potęg niebieskich, ziemskich i piekielnych...

A jakież cel tej niby chaotycznej działalności? Odpowiedź łatwa. W jakim celu wyrabia się naboje karabinowe, szrapnele, granaty, zwykle i zatrute, gazy trujące — w jakim celu wyrabia się armaty, miotacze płomieni, moździerze, aeroplany, — w jakim celu kopie się rowy, zakrywki, wilcze doły, — w jakim celu rzuca się w szeregi nieprzyjacielskie faryzeuszowską literaturę, — w jakim celu rzuca się na wroga zarazki strasznych chorób... Tyle broni, tyle różnych niby — chaotycznych narzędzi! — A przecież ich celem jedynym jest śmierć i zniszczenie.

Wyraźnie się już zaznaczył jednolity, antypolski front żydowski — a przeciw niemu zaczyna się tworzyć i front polski. Stają do walki te dwa fronty, do walki rozstrzygającej. Kto zwycięży? Kto ulegnie? Zwyciężą ci, którzy wytrwają na polu walki w solidarnem skupieniu unysłowem i społecznem, którzy się nie załamają i nie rozsypią. Ale biada tym, których szeregi będą nieliczne, nieświadomione i zaślepienie, bo zamiast pójść wspólnie na wroga będą się wzajemnie zwalczać i niszczyć na pożytek nieprzyjaciół.

Czy front polski jest zwarty i jednolity? Czy przywódcy nasi dostrzegają broń i sposoby, któremi Żydzi walczą? — Niestety! Są w Polsce jednostki, zrzeszenia i stronnictwa, które nie tylko nie spostrzegają niebezpieczeństwa żydowskiego, lecz nawet otwierają Żydom na ścieżaj podwoje obozu narodowego. Zaślepienie to straszne, okropne, bo kładzie na oczy narodu zasłonę

i spowija go w śmiertelne złudzenia. Pewne kola nie mogą się z tego odurzającego snu otrząsnąć. Twierdzą nawet, że taka ślepotą chorobliwa w sprawach żydowskich jest oznaką zdrowia i zmysłu politycznego! Owe kola i stronnictwa myślą widocznie, że Żydzi tylko przez pomyłkę i przez nieświadomość, albo przez nieporozumienie są naszymi zaciekłymi wrogami i że kiedyś się z radością zasymilują i staną szczerymi Polakami. I niektóre t. zw. polskie stronnictwa doszły do takiego zaprzaństwa i znieczulenia narodowego, że wchodzą w sojusze z Żydami przeciw czysto polskim prądom i organizacjom. A Żydzi skwapliwie ofiarują swą pomoc tym, którzy jej u nich szukają. Wystarczy uprzytomnić sobie rolę Żydów w stronnictwie socjalistycznym i demokratycznym (bezprzymiotnikowym!). — Czy takim powinien być front bojowy polski przeciw frontowi żydowskiemu?

III.

Najwięcej szkód przyniosły nam mrzoiki hodowane w naszych umysłach na nadziejach asymilacyjnych. Ludzono nas i tumaniono. Zalecano nam siedzieć cicho, by Żydów nie drażnić, by ich szorstkością nie odpychać od siebie, by ich nie zniechęcać, bo oni jakoby się garną do nas czule i tęskniąc i pragną nam upaść w nasze szczeropolskie ramiona. Kazano nam być dla Żydów grzecznymi, hojnymi, delikatnymi, — kazano nam przebaczać Żydom to i owo, byle tylko nie popsuć dzieła wielkiego, jakim miało być pokojowe pozyskanie Żydów dla polskości.

Co więcej: Apelowano do naszego posłannictwa dziejowego, które powinno promieniować swem świa-

tlem łagodnym i na Żydów. I promieniowaliśmy dziesiątki lat, zaprzepaszczaliśmy interesy własne, zaniedbywaliśmy rodzonych braci, — aby się dzisiaj poszczycić traktatem o mniejszościach żydowskich i garstką Polaków (nieuchwytnych!) mojżeszowego wyznania. A kandydaci semiccy do polskości zasypali nas milionami oskarżeń i powołali nas z wdzięczności przed sąd świata, przezywając nas łotrami i zbrodniarzami... Zaiście sukces to niebывały i zapłata... ewangeliczna!

Gdzie tkwi przyczyna takiego zaślepienia? Oto w tem, że my nie umiemy ściśle i wyczerpująco przemyśleć t zw. kwestji żydowskiej, a zwłaszcza zagadnienia asymilacji. A przecież chwila trzeźwego zastanowienia wystarczy, by dojść do jasnego i pewnego przekonania, o tem, że Żydzi się asymilować nie chcieli, nie chcą i nie będą chcieć. Przetrwali przecież kilka tysięcy lat w rozproszeniu, znosili nieraz straszne i krwawe prześladowania — a mimo to nie zatracili odrębności rasowej, religijnej i obyczajowej. Przebyli wprawdzie pewną ewolucję od starych proroków aż do najnowszych teoretyków bolszewizmu, lecz nie zmienili się w swej psychicznej organizacji nic a nic.

Nauczyli się mnóstwa języków, przybrali różne ubiory, pomalowali się zzewnątrz różnymi barwami narodowymi, lecz dusza pozostała ta sama, tylko może jeszcze bardziej zacięta i zaciekla, niż w epoce proroków starego testamentu, i dysząca wścieklejszym żarem zemsty za doznane poniżenia dotychczasowe.

I trzeba było dopiero naiwności słowiańsko-polskiej na to, by uwierzyć w możliwość i szczerłość asymilacji żydowskiej. I trzeba było polskich zapaleńców na to, by tracić nieekonomicznie czas i siły na syzyfowe prace nawracania Żydów na polskość kosztem naj-

żywołniejszych własnych interesów. Co do tej dziedziny mieliśmy w głowach mgliste, chaotyczne i wprost halucynacyjne pojęcia. Nieśliśmy przez cały 19 wiek Żydów w przetaku polskośći z poświęceniem i godną wytrwalością, lecz dopiero wojna nam to ujawniła, że w przetaku niema prawie ani śladu z Żydów-Polaków. Dawni niby wyznawcy i bojownicy polskośći stali się krwawymi komisarzami bolszewickich czerezwyczajek i komitetów, albo przynajmniej ich jawnymi lub ukrytymi sprzymierzeńcami. (Przed wojną żyli w Polsce znani dwaj Żydzi, Feliks Kon i Unszlicht, którzy byli czerwonymi bojownikami polskiej niepodległości i zwalczali nawet żydostwo i Rosję; dziś ci panowie, razem z innymi, są komisarzami bolszewickimi!).

I obecnie znowu odzywają się w Polsce apele wzywające Polaków do czynnego wystąpienia w obronie... asymilatorów od ucisku nacjonalistów żydowskich. Apele te chcą w nas wmówić, że szerokie warstwy żydostwa lgną do polskośći, lecz do niej przylgnać nie mogą wskutek jakichś ukrytych machinacyj międzynarodówki żydowskiej, która biednych, poczciwych Żydów polskich sterroryzowała. A zatem śledźmy jednych Żydów, którzy drugich Żydów terroryzują! Jakże realne to wezwanie, i jak świetną przyszłość rokuje dla Polaków! Mało mamy pracy około Śląska Górnego i Cieszyńskiego, około Warmji i Mazurów, mało mamy trudów wewnątrzno - społecznych, — oto bawmy się jeszcze w wyswobodzenie jednych Żydów z pod terroru innych! Może pozyskamy za lat kilka pięciu Polaków mojżeszowego wyznania, oni nam osłodzą i zrównoważą ewentualną stratę Śląska, Spisza, Warmji itd. Potem pójdziemy oswobodzić Ukraińców, Gruzi-

nów — a może i Chińczyków, bo Polska już jest zupełnie wolna i musi dalej pełnić swoje apostołskie posłannictwo! Tak oto myśl naszą wypędza się na mityczne pustynie albo się ją pograża w gąszczu anemicznych i zgubnych projektów i nadziei.

„...Z jednej strony musimy przypisać Żydom... rolę fermentu, który kwasem swym przyspiesza wyklucie się w Polsce Epoki Ducha Świętego... z drugiej zaś, w ulokowaniu się Żydów w kraju o typie tak wybitnie chrześcijańskim, jak Polska, można widzieć palec Boży...” (Wacław Muter-milch: Parakletyzm, Epoka Ducha Świętego, a kwestja żydowska. Warszawa 1920. str. 20.)

Oto mamy nawet historjografję najnowszego niby polskiego mesjanizmu, nawijanego na wrzeczono żydowskie. Ciesz się Polsko, że się Bóg tak Tobą opiekował i opiekuje. Ty bowiem będziesz rodzicielką nowej epoki w świecie!

Czy Żydzi okazywali nam kiedykolwiek czynną życzliwość? Przecież mieli z a w s z e sposobność okazać czynem swoje prawdziwe usposobienie dla nas. I istotnie okazali. Zaświadczyli czynem i słowem w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wilnie, Pińsku, Lwowie itd. jak nas szczerze i poczciwie kochają i jak rzewnie tęsknią do polskości! A my tacy niewdzięczni posądzamy ich o to, że nam szkodzili, że nas spotwarzali, że nas oczerniali, że nas oszukiwali! — Czy mamy powody do niewdzięczności?

Dzisiaj wysuwa się znowu hasło asymilacji. Bolszewizm zaczyna drgać, jak przed zgonem, Rosja może zapragnie otrząść z siebie żydowskich chirurgów... Również i w Niemczech wre i kipi, a w tym ukropie mo-

gą Żydzi zyskać wiele, lecz mogą się też i sparzyć dotkliwie. Natomiast Polska zdobywa coraz więcej siły, choć powolnie i z wielkim trudem. Żydzi, widząc to, przygotowują z jednej strony zamach na państwo polskie i naród (ileż mają sympatyków zaślepionych i opełnanych!) — a z drugiej strony chcą sobie zabezpieczyć tylne drzwi do ewentualnego odwrotu. Odgrzewają więc i odświeżają hasło asymilacji.

Czy się damy podejść i omylić? — Pamiętajmy o tem, że Żydzi są narodem i chcą być narodem, a uchronimy się od wielu pomyłek. Przedewszystkiem opadnie z nas ciężar mglistych obowiązków. Zrozumiemy, że naczelnym naszym obowiązkiem nie jest troska i staranie o egzotycznych braci jerozolimskich, lecz troska o rdzennych braci własnych, którzy są tego samego języka i pochodzenia i tej samej religji, co i my. Przed nami rozciąga się obszerna pole pracy na własnej, tak bardzo zaniedbanej, polskiej niwie społecznej, dlaczegoż więc tulać się bezskutecznie po otchłaniach palestyńskich (nieznanych) i ludzić się, że ten kamienisty grunt da się zamienić na żyzną glebę polską? Takie złudzenia pochłaniają nam wiele czasu i energii umysłowej, którą możnaby zużyć na wzmacnianie polskości w polskich masach ludowych i robotniczych.

Bądźmy zatem ostrożni i nie dajmy się złowić na wędkę asymilacji, bo to przynęta szkodliwa. Żydzi żonglują pojęciem asymilacji po kuglarsku, aby poplątać i zmącić nasze poglądy i zamierzenia w sprawie żydowskiej. Toż p. Samuels, wysłannik śledczy Anglii, który badał krzywdy wyrządzone Żydom niby przez nas, także nam przypisał z asymilacji latkę i orzekł, że Żydzi są lepszymi Polakami, niż Polacy. Usłyszeliśmy od p. Samuela, że Żyd A. jest „największym autorem

języka polskiego“, a może usłyszymy niedługo, że Żyd X. jest największym poetą polskim, że Żyd Y. jest największym malarzem polskim, że Żyd Z. jest wogóle najwyższym genjuszem polskim... A w końcu może usłyszymy, że Polacy zagubili swoją prawdziwą kulturę i że tę kulturę pielęgnują Żydzi, i że Żydzi są najwierniejszymi typami i przedstawicielami prawdziwej polskości.

IV.

Podziwienia godną jest ta umiejętność, z jaką Żydzi zdołali tak jasne i proste sprawy powikłać w nieprzenikniony splót sofizmatów. Takich sofizmatów na pograżenie nas w bezradności i w bezsile mają Żydzi mnóstwo w swoim arsenale. Odwołują się do naszej tolerancji, do naszej miłości bliźniego, przypominają nam wzniosłe przykazania ewangelji Chrystusowej, skarżą się na naszą niewdzięczność, wyliczają swoje zasługi i czyny partjotyczne złożone w ofierze Polsce...

Sofizmaty te nie są jednorodne, nie są te same, lecz są rozmaite. Żydzi przystosowali swoje sofizmaty do wszystkich poziomów umysłowych polskiego społeczeństwa. Inaczej mówią z analfabetą, inaczej z piśmiennym, inaczej z chłopem, robotnikiem, inaczej z szlachcicem czy inteligentem, inaczej z nauczycielem ludowym, inaczej z profesorem uniwersytetu, inaczej z agrarjuszem, a inaczej z ekonomistą, inaczej z demokratą, z socjalistą, a inaczej z narodowym demokratą, inaczej z Wielkopolaninem, a inaczej z Mazurem od Rzeszowa, inaczej z kupcem i przemysłowcem, a inaczej z poetą i malarzem, inaczej z pozytywistą czy romantykiem, a inaczej z mistykiem czy mesjanistą. Tu się laszą i schlebiają, tam rozumują i przekonują, ówdzie przekupują i podżegają, — to znowu szydzą, gro-

żą, drwią, przeklinają... Tu są niby pionierami polskiego odrodzenia ekonomicznego, tam podnoszą naukę i literaturę polską, ówdzie będą prorokami nowej epoki np. parakletyzmu. O nikim z nas nie zapomnieli, lecz dla każdego wyprodukowali odpowiednią przynętę i słodycz, albo bicz i drwiny.

Co więcej! Żydzi swoją działalność także komplikują... I znajdziesz dziś Żydów, co na innych Żydów klną i gromy ciskają, co ich przed sąd Boga pozywają za to, że na szkodę Polski pracują, że tę Polskę oczerniają itd. Tylko jeden drobnutki szczegół te spóźnione, obłudne gromy unicestwienia. Oto gromy błyskają dziś, kiedy się już nic politycznie poprawić nie da i kiedy sobie Żydzi już uprzednio zapewnili traktatem o mniejszościach uprzywilejowane stanowisko w Polsce. — Te gromy obłudne obliczone są też na to, aby osłabić naszą gorycz i niechęć do Żydów za ich antypolskie knowania.

Jest to nie asymilacja, lecz symulacja drugiego stopnia. Jest to komedia wyreżyserowana przez Żydów dla łatwowiernych i leniwych uczuciowców polskich, którzy nie zadadzą sobie nigdy trudu, by tę komedję rozumem zanalizować i krytycznie, wszechstronnie ocenić.

Na tę komedję złożyły się doświadczenia wszystkich hipokrytów żydowskich zbierane w ciągu tysiącleci po wszystkich ziemiach i krajach.

I gra się tę komedję żydowskiej niezgody, żydowskich walk partyjnych i żydowskiej asymilacji ku ucieście i ku uspokojeniu przenikliwych i przewidujących a także bystrych polskich „mężów stanu“, nadętych próżnością „wielkiej“ politycznej myśli, lub opętanych przez żydostwo wskutek ciasnoty głowy...

Cel tego wszystkiego jest jasny. Gdy wojska walczące zaczną tylko o braterstwie mówić i zaczną się z sobą bratać, wtedy słabnie w nich nastrój wojowniczy i zapominają o tem, że są sobie... wrogami. Przysięgają sobie wzajemną miłość, życzliwość i przyjaźń, a po przysiędze sprytniejszy wyzyskuje głupszego i łatwowiernego.

Żydzi symulują nam życzliwość i braterstwo, by w nas wzbudzić skłonność do braterstwa z Żydami. Lecz później to nasze braterskie usposobienie eksploatują w najbezpieczniejszy sposób na swoją korzyść, a na naszą szkodę i zgubę.

Możemy to udowodnić. Żydzi są wszechświatową potęgą ekonomiczną i polityczną. Obecne rządy muszą się z nimi liczyć. Wysłane do Polski misje Morgenthaua, Samuela i międzynarodówki socjalistycznej — to skromny i pokorny, lecz pouczający przejaw tej żydowskiej wpływowej potęgi. Otóż gdyby Żydzi żywilli dla nas istotnie przyjazne uczucia, gdyby choć odrobinę o kraj nasz i państwo dbali, toby inaczej postępowali w tej dziedzinie, w której przeważnie panują, tj. w sprawach ekonomicznych. Mają bowiem olbrzymie kapitały i mają związki z całym światem. A cóż my widzimy? Oto wszystkie wysiłki żydowskie dążą do tego, by nasze rodzime roślinki handlu i przemysłu zatruć, zniszczyć i kraj cały pogrążyć w nędzy lub paskarskiej demoralizacji, a później ująć go we władanie i poddać w zależność ekonomiczną (ewentualnie i polityczną) od żydostwa. Żydzi nie podpisują milionów na polską pożyczkę, choć mają miljardy, ale za to wywożą złoto i srebro z kraju, a wwożą bankruckie banknoty austriackie. Żydzi na wszelki sposób starają się obejść przepisy rządu, a bez skrępowań i zakorzeniają i uprawiają

lichwiarstwo i paskarstwo, choć to objaw zębny dla państwa i społeczeństwa. I jeżeli Polska się dźwiga (choć z trudem), to zaiste nie za przyczyną Żydów i ich potentatów, lecz wbrew ich woł i życzeniom. A gdy Polska dźwigać się będzie coraz bardziej, to z jednej strony musi przetrzymać huraganowy ogień żydowskiej ofensywy (przygrywką są coraz częstsze strajki), a z drugiej strony będzie słuchała czarującego koncertu złożonego z melodyj asymilatorskich i emigracyjnych, śpiewanych we wszystkich tonacjach, taktach i językach...

A kiedyś zjawi się może jaki „największy uczonec”, historjograf polski (żydowskiego pochodzenia) i orzeknie nam i światu, że Żydzi wskrzesili państwo polskie i przeprowadzili je bezpiecznie po wzburzonych falach do portu szczęśliwości... Już dzisiaj zbierają takie materiały dla spodziewanego historjografa. I czy ten historjograf będzie materialistą, czy idealistą, czy też mesjanistą — albo nawet wyznawcą parakletyzmu — to każdemu z nich Żydzi dostarczą materiałów takich, że z nich wypłynie oczywisty wniosek stwierdzający „naukowo”, że Żydzi są dla Polski opatrznościowym darem, za który Polacy powinni Bogu codziennie dziękować! Bez Żydów nie byłoby Polski, bez Żydów Polska by się nie utrzymała, bez Żydów Polska się nie będzie mogła rozwijać, natomiast z Żydami zapłynie Polska napewno do wiecznego raju szczęśliwości.

(Niestety i polskie redakcje zbierają historjograficzne materiały dla Żydów. „Ofiarowali” Żydzi na flotę polską „bajońską” sumę, bo a ż 10 tysięcy marek! To dało impuls p. S. Kaliszowi do napisania takiego zła-

„...Jako badacz ras potwierdzam tylko, że właśnie prawowierni Żydzi przyczynili się żydowską moralnością, wiernością przekonani, zdrowym zapatrywaniem na życie, znaną ludzkością i powagą do wyrobienia narodowego charakteru polskiego.“

Jaka to cudowna i bogata metryka naszego charakteru! Szkoda, że p. Samuels nie czytał „Dziennika Gdańskiego“, Nr. 77, z dnia 7 kwietnia 1920. Ale może się o tem dowie! Tak polskie pismo pełni swoją misję narodową w Gdańsku!

V.

Żydzi znają doskonale naturę ludzką, a zwłaszcza jej słabostki i wady. Znajomości tej nabyli w ciągu wieków i jej przeważnie mają do zawdzięczenia swoje zdobycze i znaczenie. Nadają się wskutek tego znakomicie na agitatorów społecznych. W Rosji, w Polsce, w Niemczech, a nawet i we Francji i w Anglii widzimy Żydów w pierwszych szeregach agitatorskich, oczywiście destrukcyjnych i wywrotowych. I jeżeli się czasem ze względów taktycznych nie wysuwają na czoło, to przecież biją od nich fale żywego oddziaływania na masy społeczne. Chętnie jednak obejmują dowództwo tam, gdzie im nie tylko nic nie grozi, lecz nawet może ich spotkać uznanie.

Zastanówmy się np. nad takim faktem. Poseł socjalistyczny, Żyd, „wielki“ ekonomista, przyjaciel piosła Daszyńskiego, ogłasza w „Naprzodzie“ (Nr. 90 z dnia 15. 4. 1920) list otwarty do ministra aprowizacji i stawia mu szereg zarzutów. W liście tym prawdę mówi p. Diamand (on jest autorem), gdy z pogrzebowym liryzmem stwierdza braki aprowizacyjne naszej bie-

dnej ludności. Może nawet i wtedy miałby słuszość, gdyby potępiał strajki kolejarzy (kto je organizował?), robotników rolnych itd., i gdyby napiętnował paskarstwo chłopów i obszarników. Lecz zapytajmy: Kto omija przepisy ministra aprowizacji najczęściej i procentowo najliczniej? Do czyich tajnych składów przechodzi zboże ze spichlerza chłopca i obszarnika? Kto wyściela i gładzi drogę pieniędzmi banknotami (wbrew zakazom) tak, że naładowane zbożem wozy toczą się po niej gładko i bezpiecznie do tajnych magazynów, zamiast się potoczyć do urzędów odbiorczych ministerstwa aprowizacji? Kto chodził po wsiach Małopolski i Kongresówki (jeszcze w sierpniu i wrześniu 1918 r.) z cukrem, tytoniem, naftą, lichymi tkaninami, zapalkami itd., aby za te artykuły (skąd je mieli Żydzi?) wyludzać od chłopca zboże, jaja, owoce, tłuszcze... i przyuczać go do paskarstwa? — Kto utrzymywał, i w jakim celu, tajemniczą, nocną komunikację wozową i pieszą pomiędzy wsiami i miastami w lecie ubiegłego roku?

Przecież do takich skomplikowanych i do takich przezornych i przewidujących przyszłość operacyj ma więcej zdolności i zmysłu naród, który już przed kilku tysiącami lat wydał Józefa, szafarza Egipskiego, zbierającego zboże na siedem lat naprzód, niż naród analfabetów i jakoby barbarzyńców!

I przydałby się list otwarty, napisany przez Żyda, posła, wielkiego ekonomistę, do Żydów, tajnych wykupców zboża, list zakazujący „mądrym“ Żydom eksploatować głupią łapczywość ciemnego, nieobywatelskiego chłopca! I przydałby się także list otwarty do Żydów, wywozicieli złota i srebra i obcej waluty... i przydałoby się kilkanaście innych listów do Żydów...

pisanych przez wielkiego ekonomistę! — Listy takie nie byłyby prawdopodobnie skuteczne, lecz byłyby objawem bardziej dyplomatycznym, niż list otwarty do ministra aprowizacji. Z próżnego i Salomon nie... napisie. Gdy zboże k t o s potajemnie wykupił i zabezpieczył przed kilku miesiącami, to d z i s można bez wahania atakować ministra w imieniu głodzonych mas polskich!

A gdy atak poprowadzi miljonowy poseł socjalistyczny, Żyd, w imieniu głodnych mas polskiego proletariatu miejskiego i wiejskiego (już po wszystkim t. zn. po wykupieniu zboża przez k o g o s), — to jakże wielkim zbawcą, jakże czułym opiekunem tych ogłodzonych mas polskich jest pan poseł, Żyd — a jak niedołącznym i nieuczciwym urzędnikiem i Polakiem jest pan minister skarcony przez litościwego przedstawiciela „polskich“ mas!

Taki oto wniosek sam przez się zakwitnie na całej dobroczynnej akcji pana posła, akcji przeprowadzonej umiejętnie na wyjąłowanej i stosownie obrobionej glebie umysłowej polskich socjalistów! — Tak się gra komedia obrońcy ludu!

Należy jeszcze poruszyć i inną właściwość żydowską. Jeżeli chodzi o wykazanie wyższości narodowej, jeżeli chodzi o ludzi wybitnych w nauce, sztuce itd. — to nam Żydzi przypominają Spinozę, Mendelssohna, Majmona, albo też przynoszą nam chemiczną analizę krwi np. Wagnera, Mickiewicza i i., aby wykazać, że wielkość pochodzi przeważnie (jeżeli nie wyłącznie) od semitów!

I jeżeli nazwiesz Żydów najgenjalniejszym narodem na świecie, jeżeli im nie oszczędzisz pochwał i u-

wielbię, to cię nie nazwą obłąkańcem, lecz trzeźwym, jasnym, nieuprzedzonym człowiekiem.

Ale popróbuj szukać Żydów pomiędzy kierownikami strajków, albo przywódcami bolszewików, popróbuj im przypisać udział w antypolskich intrygach, popróbuj im wykazać zgubną działalność antypaństwową — to cię nazwą ciasnym, zaślepionym antysemitą, który „zachorował na głowę”. — Zeżłą cię, zeplwają, wysmieją, zironizują i tysiącznemi przezwiskami zagwoźdzą! A gdy twoja lista oskarżeń skierowanych przeciw Żydom będzie istotnie groźna i prawdziwa, to ją Żydzi powiększą odpowiednimi dodatkami tak, aby ją ośmieszyć i do absurdu doprowadzić i przez to odjąć jej ostrze i siłę.

Otóż nie pozwólmy sobie zamącić naszego poglądu na te sprawy. Nie uważajmy Żydów za wszechmocnych demonów machiawelizmu, nie uważajmy Żydów za wielonych czarowników, nie szukajmy ich tam, gdzie ich niema, nie czynmy ich jedynymi winowajcami i sprawcami wszystkiego złego na świecie, — lecz także nie lekceważmy ich obrotności i sprytu, ich przepotężnych wpływów, ich kapitałów i organizacji, ich doświadczenia dziejowego, obejmującego okres sześć i u t y s i ę c y lat! Nie lękajmy się ich, ale też i nie lekceważmy ich, jako naszych wrogów!

Żydzi często cynicznie naigrawają się z naszej bezradności. Rozpętują fale prądów wywrotowych i cofają się potem w bezpieczne miejsce, wysuwając do pierwszych szeregów rozpaleńców polskich. Sami urzędowo nie występują, lecz są reżyserami i suflerami wysuniętych przywódców organizacyjnych. A jeżeli i urzędowo biorą udział w różnych komitetach wykonawczych, to zadowolają się najczęściej kilkoma tyl-

ko stanowiskami. (Jeżeli się czują panami położenia, to przyłbicę odrzucają!).

Gdy wybuchł strajk robotników w Monachjum i gdy podejrzewano Żydów o wywołanie tego strajku, — wówczas rozrzučili Żydzi uniewinniającą odezwę, — stwierdzającą, że w komitecie strajkującym zasiada na 32 Niemców tylko 1 Żyd. Odezwę kończą takim specyficznym żydowskim zwrotem:

„Czy uważacie 32 wypróbowanych przywódców robotniczych za takich m a t o ł k ó w (schwachköpfig), że oni by się dali nakłonić do uchwał szkodliwych dla robotników przez jednego Żyda? — Nie wiercie obłudnej pracowitości antysemitów!“

Skuteczność takiej cynicznej prowokacji nigdy prawie nie zawodzi. Mieści się bowiem w niej pochlebstwo dla zaślepionych „samodzielnych“ opętalców, mieści się odsunięcie winy od Żydów a zwalenie jej na innych, mieści się też zasiew niezgody i rozdziwienia. Oprócz tego zaś prowokacja taka sypie piaskiem bezczelności prosto w oczy i zaciemnia jasny pogląd na istotę rzeczy.

Żydzi nie szczędzą pochwał dla miernot umysłowych i dla wyrzutek narodowych i społecznych, nie szczędzą błota i kalumnij dla dzielnych i p r a w d z i w i e rozumnych patriotów, nie szczędzą „leż“ i uniwersalów litościwych dla pracującego ludu i proletariatu, choć w głębi duszy pogardzają wszystkimi nie-Żydami. W sztuce kłamania i udawania są niedoścignionymi wzorami! —

Symulacja — oto rdzeń żydowskiej psychiki. Nie mogą narodom dorównać liczbą, więc f i z y c z n i e nie mogą nas zwalczać. Bo gdyby szło na pięści, toby

wynik był niewątpliwy. Muszą zatem uciec się do innych sposobów walki. Wszystkie te zasoby spływają do starego, znanego łożyska (dziś zmeljorowanego!): Divide, impera, extingue! Dziel, rządz i niszc!

Żydzi też trzymają się tej zasady. Dzielą narody i społeczeństwa, rządzą nimi w całości (Rosja), albo częściowo (polskie odłamy umysłowe i polityczne), i niszczą je demoralizacją społeczną, wyzyskiem finansowym, trucizną umysłową, albo nawet krwawą wojną (Rosja). —

Polskę uważają Żydzi za najcenniejszą perłę swego ekonomicznego imperjum. Toteż pilnują nas nieustannie komisjami nadzorcami i śledczymi, abyśmy nie przestali spełniać naszego przeznaczenia, które nam rozkazuje żyć Żydów i służyć im z poddaniem i cichą pokorą. Stróżują czujnie, abyśmy się nie obudzili. A gdy się budzić zaczynamy, to nas usypiają piosenkami o dobrowolnej emigracji (kto ich wstrzymuje?), o asymilacji, o braterstwie ludów itd. A jeśli się mimo to budzimy, to nam wiążą ręce traktatami, oskarżeniami, dyplomacją, — a do głów wstrzykują hasła wywrotowe, albo zagadnienia mistyczne, mesjaniczne, parakletyczne... A jeśli i skrępowane ręce rwą się do twórczego, narodowego czynu, chcąc budować polską potęgę, — to wtedy zatrzymuje się te ręce w strajkowym lenistwie, albo się im wtyka młot burzycielski! —

Lecz Polska zerwie się do czynu, otrząśnie się z drzemki i strzepnie ze siebie wszystkich pasożytów. I czy te pasożyty połoczą się do Palestyny, czy do Ameryki, czy też ułożą się obok narodowego drzewa polskiego, — o tem niechaj same pasożyty między sobą rozstrzygają. Niechaj tylko pamiętają, że prawo samostanowienia narodów odnosi się nietylko do granic,

lecz przede wszystkim do duszy, do życia i do spożywania owoców własnej pracy. — My chcemy pracować na siebie, my chcemy z tej własnej pracy żyć, my chcemy budować potęgę własną, my chcemy się krzepić wodą żywota z własnej polskiej krynicy narodowej. —

Czulostkowość nasza grzeszna, która nam się każała tkliwie litować nad „nędzą“ Żydów (współbraci Rotschildów i in. miliardów!) — a obojętnie zamykać oczy na straszną nędzę i poniżenie ludu polskiego w kraju i na emigracji, — ta czulostkowość chorobliwa znikła niepowrotnie. Chcemy ocierać lzy polskie, chcemy koić i leczyć rany polskie, chcemy ratować i umacniać dusze polskie, bo to nasz najświętszy obowiązek. I nikt nam już tego nie wmówi, że w p i e r w powinniśmy się starać o Żyda, a p o t e m dopiero o Polaka! I od Żydów nie żądamy dla siebie czułości! Niechaj żyją między sobą, niech nami pogardzają, niech nas opuszczą, a przede wszystkim niech się przestaną zajmować nami. My chętnie zostaniemy (na dołę i niedołę!) sami. I będziemy s a m i strzec naszej kultury, będziemy j ą s a m i rozwijać, będziemy się s a m i rządzić, będziemy s a m i cierpieć, będziemy s a m i pracować i będziemy s a m i ponosić odpowiedzialność za to osamotnienie!

Przecież Bóg nie związał Polaków i Żydów w węzeł nierozzerwalny! — Przecież i Żydzi pragną się od nas oderwać i oddzielić. Niechaj się więc stanie ich woli zadość! Niechaj się odłączą od nas i to zupełnie, a nie częściowo! A zwłaszcza niech oderwią od nas wszystkie ssawki, któremi wyciągali z nas siłę i żywotność ekonomiczną. Prawo do życia przysługuje nie tylko Żydom, lecz i Polakom! —

Polska chce mieć synów zdrowych, dzielnych, szczerych i milujących! Polska się brzydzi symulantami! Polska chce być Polską, a nie kolonją palestyńską! Polska przestanie być żerowiskiem dla jerozolimskich eksplaktorów!

Ba jeszcze żyją Polacy, w których plonie czyste polskie serce, w których bije czysta polska myśl, i w których płynie czysta polska krew. — Z nich powstaną szeregi odrodzenia narodowego i narodowej samodzielności kulturalnej, politycznej i gospodarczej.

I przy rozstaniu się z Żydami rzeknie im Polska szczerze i otwarcie: Ave Judaea! Accipe absolutionem veram et aeternam! Resurrecturi (seu morituri!) te salutant! —

— Polska pójdzie jasną drogą czynu! —



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

Czcionkami drukarni
W. Tomaszewskiego,
Poznań, Podgórna 10.

<http://rcin.org.pl>

Wydawnictwa księgarni
M. Niemierkiewicza

(L. Fiszer i J. I. Majewski)
w Poznaniu, plac Wolności 5

— 1 —
E. Wende i Sp., Warszawa.

Askenazy S. Przymierze polsko-pruskie	mk. 40,—
George H. Nauka ekonomji politycznej	„ 24,—
Gide. Zasady ekonomji społecznej	(w druku)
Kochanowski J. K. Nad Renem i nad Wisłą, anty- teza dzieiowa	„ 30,—
„ „ „ Postęp ludzkości jako wyraz praw psychicznych rozwoju	„ 30,—
Kostrzewski J. Prof. Dr. Mapa narodowościowa ziem dotychczasowego zab. prusk.	„ 3,—
„ „ „ „ Wielkopolska w czasach przedhistorycznych	„ 12,—
Kusztelan Rus. Książd patron Szamarzewski, pionier spółnictwa ludowego (przyczynek do historii spółek polskich p. zab. prusk.)	„ 15,—
Majewski Erazm. Praca i kapital	„ 30,—
Payzderski Dr. N. Ratusz poznański	„ 9,—
Peretiatkowicz Dr. A. Idea umowy społecznej w rozwoju historycznym	„ 15,—
Rose Dr. Edw. Wielki przemysl Królestwa Polskiego przed wojną	„ 6,—
Sobeski Mich. Giambattista Vico, twórcy filozofji historji, Metafizyka Libelta	„ 3,—
Taylor Edw. Dr. Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej (część I.)	„ 40,—
Voltaire. Drugi najazd szwedzki (Karol XII.)	„ 12,—
Wasilewski. Na wschodnim posterunku (księga pielgrzymstwa 1915 - 1918)	„ 60,—
Wize F. Wykłady filozoficzne	„ 3,—
„ „ Wykłady metafizyczne	„ 3,—
Zborowski. Niemiecki kodeks handlowy	„ 12,—

F

22.087